Nr 143. Kraków, 27 Czerwca — Środa. Rok 1883.

CZAS

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedzielę i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	*na kwartał*	*na 1 miesiąc*
Pocztą w państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
„ Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi innych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nic przyjmuje się. **Rękopismów** nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują: Administracya „CZASU“ **w Krakowie**, tudzież urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Nowakowskiej w Sukiennicach obok filii pocztowej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny raz po 5 cnt. — **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — **Dołączenia do „Czasu“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Ajencya „CZASU“ w głównym składzie tytoniu Nr. II przy ulicy Trybunalskiej L. 4; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue Clément 4; (prenumeratę p. Wincenty Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). A. Oppelik, Stubenbastei Nr 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, M. Stern, w Frankfurcie n. M. G. L. Daube & Comp.

Przedpłata na „CZAS“

od dnia 1go **Lipca** 1883 r.

Z przesyłką pocztową w państwie Austryackiem:

na pół roku	na kwartał	na 1 miesiąc
złr. **12**	złr. **6**	złr. **2·50**

Z przesyłką pocztową do Niemiec:

na pół roku	na kwartał	na 1 miesiąc
28 marek	**14** marek	**6** marek.

Uprasza się o wczesne zamawianie i wyraźne wypisanie nazwiska i miejsca odbioru albo nadesłanie dawnej opaski drukowanej z adresem.

Prenumerata liczy się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu.

Prenumeratę najdogodniej przesyłać ***przekazem pocztowym.***

Cena „Czasu“ zagranicą ogłoszona jest w tytule każdego Numeru.

Kraków 26 czerwca.

Przegląd Polityczny.

Dziennik Polski pisze:

„Namiestnictwo uwiadomiło wczoraj prezydyum magistratu we Lwowie, że Cesarz gotów jest przyjąć deputacyę Rady miejskiej w sprawie przeniesienia zarządów kolejowych. Pierwotnie miał z deputacyą tą jechać prezydent Dr Gnoiński. Teraz zapewne pojedzie p. Dąbrowski Wacław.“

Marszałkiem Sejmu krajowego w Krainie mianowanym został hr. Gustaw Thurn-Valsassina, a jego zastępcą poseł Piotr Graselli; marszałkiem zaś sejmu dalmatyńskiego Jerzy Vojnovic-Uzicki, a jego zastępcą Michał Kapovic.

Dep. Russ stawał znowu przed wyborcami; z mowy jego to tylko zasługuje na uwagę, że ponownie przypuszczał ewentualność biernego oporu Niemców, zakończył zaś słowami z wielkim zapałem ze strony niemieckiej przyjętemi, iż niezmordowanie trzeba przeciw temu walczyć, aby w miejsce „świętego państwa rzymskiego narodowości niemieckiej“ nie powstało teraz w innym duchu „państwo rzymskie narodowości słowiańskiej.“ Jeden zaś z przewódców czeskiego stronnictwa Dr Zeithammer wygłosił przedwczoraj w gronie wyborców w Carolinenthal mowę kandydacką i powiedział między innemi: Kto zna dokładnie wszystkie parlamentarne roboty i komu nie są tajne zapatrywania kół decydujących w różnych sprawach, ten pojmie, że deputowani nie są w możności przeprowadzenia tego wszystkiego, co mają w sercu i w myśli, i że są chwile, w których własne życzenia wobec dobra ogółu ustąpić muszą. Gdyby nowella szkolna została odrzucona, większość parlamentarna zostałaby odrazu zdegradowaną do mniejszości. Błędem byłoby dalej sądzić, że stronnictwo, które utraciło większość i stało się mniejszością, mogłoby działać tak samo, jak wtedy, gdy było w opozycyi. My musimy starać się o utrzymanie w naszem ręku większości, a to dla dobra państwa i kraju. Dalej nadmienił mówca, że dobre porozumienie Austryi z Niemcami, jest rękojmią pokoju; takie jednakże nieporozumienie nie wyklucza dobrych stosunków z Rosyą. Pocieszającym jest faktem, że za granicą ubiegają się dzisiaj więcej, niźli kiedykolwiek, o przyjaźń Austryi. Poruszając stosunek Węgier, powiedział mówca: Węgrzy żądają, abyśmy nie wtrącali się do nich, tego samego i my żądamy. Obecnie akceptujemy dualizm jako *fait accompli*. Mówca dodał, że nie należy zbyt wielkich nadziei przywiązywać do najbliższej sesyi sejmowej i wyraził w końcu ubolewanie, że niemieccy współobywatele odsuwają się od wspólnej pracy; jest jednakże nadzieja, że pomimo wszelkiego oporu powiedzie się przywrócić pokój, a obowiązkiem jest każdego patryoty działać w tym kierunku.

Moniteur de Rome podaje telegraficzną analizę ostatniego pisma papieskiego do Prezydenta Rzeczypospolitej francuskiej, a *Figaro*, który miewa stosunki z nuncyaturą w Paryżu, podaje prócz tego szczegóły o zewnętrznej postaci tego pisma. Dowiadujemy się z tego drugiego dziennika, że własnoręczny list Papieża do p. Grévego rozpoczyna się od słów: *Dilectissimo filio Julio*. Sam tekst zaczyna się od wyrażenia wdzięczności za „serdeczne, przyjazne i wiele obiecujące przyrzeczenia ministra spraw zagranicznych.“ Ponieważ w piśmie tem podniesiono, że rząd francuski przywiązuje wielkie znaczenie do utrzymania dobrych stosunków ze Stolicą Apostolską, więc i Leon XIII daje wyraz żywy temu uczuciu i życzeniu. Następuje krytyka projektów ustawodawczych, przygotowanych dla Izby deputowanych. Według przekonania Papieża, ustawy o służbie wojskowej seminarzystów, jako też o edukacyi w gimnazyach, budzą uzasadnione obawy, prosi też Ojciec Św. pana Juliusza Grévy, ażeby obawy te usunął. List kończy się wzmianką uprzejmą dla żony Prezydenta i pani Wilson.

W liberalnym obozie angielskim zaczyna się pojawiać coraz większy rozdział, między umiarkowanymi a radykałami. Pierwsi mają żal do rządu, że zaniechał ważnych billów o reformie municypalnej Londynu i procedury karnej. Whigowie starej szkoły nie są również zadowoleni z radykalnego programu ministra handlu Chamberlaina, rozwiniętego przy okazyi jubileuszu Brighta. Radykałowie zaś obawiają się o los billu, co do przekupstw przy wyborach, który zdaje się upadnie wobec niezliczonej ilości poprawek.

KORESPONDENCYA „CZASU.“

Wiedeń 24 czerwca.

Tragi-komedya, jaka się odegrała temi dniami w sejmie dolno-austryackim, jeszcze się nie zakończyła. Rektor uniwersytetu wiedeńskiego profesor Maassen, który z taką odwagą cywilną wystąpił przeciw prądowi górującemu w Sejmie dolno-austryackim, przemawiając za równouprawnieniem wszystkich narodowości w Austryi i który wypowiedział przekonanie, że Niemcy nie mogą być niesprawiedliwi względem inno-plemieńców, został zarzucony w ostatnich dniach wszelkiemi możliwemi obelgami. Koledzy w Sejmie nazwali go „przybyszem i karyerowiczem, denuncyantem,“ dodając jeszcze wiele innych podobnych tytułów; prasa niemiecko-liberalna zaczepia rektora Maassena w sposób najjadliwszy, obdarzając go w swych artykułach rozmaitemi i nadzwyczajnemi przydomkami jak „kameleon“ i t. d., młodzież akademicka wreszcie przyjęła go okrzykami *pereat*, tak że Maassen czuł się zniewolonym zaprzestać swoich odczytów i unikać spotkania ze studentami.

Dzisiaj umieszczony jest w pismach niemiecko-liberalnych adres do rektora Maassena, podpisany przez 63 zwyczajnych profesorów wszechnicy wiedeńskiej (ogólnie liczy uniwersytet 74 profesorów zwyczajnych), którzy oświadczają, że chociaż bynajmniej nie zaprzeczają każdorazowemu rektorowi prawa występowania w Sejmie podług swego własnego przekonania i własnej opinii, to w obecnym przypadku jednak nie dzielą jego politycznych i narodowych zapatrywań i czują się w obowiązku zadokumentować publicznie tę ich różnicę zdań.

Okrzyki *pereat* i formalne wyparcie się jakiegokolwiek wspólnictwa profesorów ze zdaniem wypowiedzianem przez rektora, oto dalszy ciąg komedyi, odegranej w sejmie Dolno-Austryackim, w którym już wszystko jak najlepiej przygotowano. Ztąd wyszła wskazówka dla „uczni i dla nauczycieli,“ jak mają sobie postąpić; *discipuli* zaś i *magistri* znaleźli chętną pomoc w prasie niemiecko-liberalnej, która się podjęła roli suflera i tym sposobem przedstawienie zostało doprowadzone do końca. A cóż publiczność na to? Zachowuje się biernie, wstrzymuje się od oklasków, z obojętnością przysłuchuje się całej tej farsie, trzymając się na uboczu, a teraz, kiedy jak się zdaje, kurtyna już zapadła i widowisko już skończone, usłyszeć można na dziesięć osób 9 o tem tylko mówiących, które są zdania, że niegodne widowisko im zgotowano; że takie bratanie się profesorów z uczniami nie powinno mieć miejsca, a wreszcie, że studenci, a z nimi dzienniki partyi niemiecko-liberalnej liche sobie świadectwo wystawili, zdradzając się, w jakiem u nich stoi poważaniu, wolność zdania i przekonania.

Drudzy twierdzą, że rektor Maassen, rozsądniej byłby sobie postąpił, gdyby swej mowy wcale nie był wypowiedział, bo przez nią tylko rozżarzył ogień, dolewając doń oleju, tem bardziej, że ci panowie zaczynali już się cofać, a w mowie jego znaleźli nowy materyał do zaczepek i t. d. i t. d. Ci, którzy są tego zdania, mylą się i nie mają zdaje się jasnego pojęcia o odwadze potrzebnej, aby wyjawić swoje przekonanie i stać się tłumaczem uczuć wielu obywateli, czujących tak samo, a nie mających sposobności wypowiedzenia tego, co czują. Tak też i tu było. Rektor Maassen przemawiał niezawodnie w imieniu tej części ludności Wiednia, której te ciągłe zwady i kłótnie, wywoływane przez uprzywilejowanych podszczuwaczy w celu zwaśnienia różnych narodów w monarchii między sobą, stały się wstrętnemi i ckliwemi, i której najgorętszem jest życzeniem, aby spór ten jak najprędzej się zakończył, ponieważ przyjętą jest idea równouprawnienia narodowego w monarchii.

Namiestnik przeniósł konceptowego praktykanta Namiestnictwa Cypryana Sozańskiego z Liska do Mielca.

Lwowski Sąd wyższy mianował bezpłatnymi auskultantami praktykantów sądowych Stanisława Czerwińskiego i Emila Niedźwiedzkiego.

Naczelny dyrektor poczt krajowych mianował oficyałem pocztowym dotychczasowego asystenta pocztowego Karola Knorka w Krakowie, a asystentami pocztowymi: byłego ekspedytora pocztowego Adama Szczawińskiego we Lwowie, sierżanta 24 pułku piechoty Michała Hoszowskiego w Białej i praktykanta pocztowego Jana Andraszka we Lwowie, tudzież przeniósł asystentów pocztowych: Feliksa Brablca z Krakowa do Nowego Sącza, Augusta Dąbrowskiego z Białej do Krakowa i Józefa Dürstenfelda z Nowego Sącza do Sambora.

Krajowa dyrekcya skarbu mianowała adjunktów podatkowych Leona Warmskiego i Franciszka Sikorę kontrolorami podatkowymi.

Sprawy zagraniczne.

Rosya.

Dziennik *Nowosti*, przytaczając list X. Semenenki do X. Żylińskiego, tudzież list tego ostatniego do X. prałata Linkena w Wilnie, poprzedza te dwa dokumenta obszernym artykułem własnym. Jak rzeczone listy, tak i artykuł *Nowostiej* w całéj jego osnowie podajemy; pierwsze, jako bardzo ważne dwa dokumenta, artykuł zaś, jako rzucający światło na poglądy tych nawet organów prasy rosyjskiéj, które do „liberalnych“ się zaliczają, na kwestyę ugody z Rzymem i granice, w któréj ustępstwa dla Kościoła katolickiego w Rosyi zamykać się wobec „interesów Rosyi“ powinny.

Oto artykuł *Nowostiej* w dosłownem brzmieniu:

„Mamy przed sobą dwa bardzo interesujące dokumenta, zostające z związku bezpośrednim z zakończonemi już układami rządu rosyjskiego z Kuryą rzymską. Aby jednak znaczenie ich stało się jasnem, potrzeba uprzytomnić sobie przebieg tych układów.

„Jak wiadomo, od czasu powstania roku 1863, którego wypadki rzuciły kompromitujące światło na duchowieństwo katolickie, stosunki między rządem Rosyi i Stolicą Apostolską zostały zerwane i w zarządzie spraw Kościoła katolickiego w Rosyi nastał chwilowy porządek, który jednak normalnym nigdy być nie mógł, gdyż głową Kościoła katolickiego jest Papież, a zerwanie dyplomatycznych z Rzymem stosunków postawiło katolików w Rosyi w położeniu trzody bez pasterza. Układy, w które potem wdał się rząd z Kuryą, wykazały, że i on uznaje anormalność tego stanu rzeczy. O ile wiadomo, znamieniem układów tych po stronie rosyjskiéj było dążenie do przeprowadzenia granicy pomiędzy stroną religijną a polityczną spraw Kościoła. Życzeniem rządu było dla strony religijnéj okazywać największą gotowość do ustępstw, a powodować się bezwzględną surowością w ochranianiu państwowych interesów, w stosunku do pierwiastku politycznego spraw kościelnych. Myśl ta zasadnicza nie podobała się w Rzymie tak, że układy nie przyszły do skutku, trafiając co chwila na opór w znanem *non possumus* Piusa IX. Kurya uważała za konieczne dla obrony interesów Kościoła katolickiego w Polsce i kraju zachodnim, rozstrzygnięcie kwestyj czysto religijnych postawić w zależności od zaspokojenia pewnych dążności narodowościowych polskich, w gruncie rzeczy niemających nic z wiarą wspólnego. Jedną z przeszkód, o które się układy rozbiły, było stanowcze wzbranianie się Stolicy Apostolskiéj od wprowadzenia języka rosyjskiego w niektórych częściach rytuału (w pieśniach kościelnych i kazaniach) w kraju zachodnim.

„Wkrótce po wstąpieniu Leona XIII na tron papieski, wznowiły się pertraktacye między rządem rosyjskim a Kuryą, ale, mimo skłonności nowego Papieża do ustępstw, tym razem jeszcze spełzły na niczem. Jak bowiem Rosya nie odstępywała od raz powziętéj dążności zasadniczéj, tak Stolica Apostolska słyszeć nie chciała o zgodzie inaczéj, niż po uczynieniu zadość pewnym żądaniom narodowości polskiéj, nie dopuszczając języka rosyjskiego do rytuału, żądając amnestyi dla duchowieństwa zamieszanego w wypadki roku 1863 itd. Słowem i teraz trudno było mieć nadzieję, że układy uwieńczone zostaną skutkiem pomyślnym, gdyby nie pewien fakt, pozornie nie mogący z kwestyą tą w żadnym pozostawać związku.

„Tym faktem było wzmożenie się propagandy anarchistów w całej Europie, a mianowicie w Rosyi. Nie ulega wątpliwości, że szereg zbrodni politycznych, spełnianych jedna po drugiéj w Europie i świadczących o wzmożeniu się propagandy rewolucyjnéj, wywołał u rządów dążność do jak najściślejszego skupienia żywiołów, uważanych za konserwatywne, lub będących takiemi rzeczywiście. Do takich konserwatywnych żywiołów zaliczaną bywa hierarchia Kościoła katolickiego, mimo licznych i jasnych dowodów, że zwyczajem jéj nie zawsze było iść ręka w rękę z przyjaciołmi porządku i pokojowego postępu. Czyż dawno, naprzykład, dowodził ks. Bismark, że Kurya rzymska jest zaciętą nieprzyjaciołką rządu niemieckiego i porządku prawnego w państwie niemieckim? A jednak z wzmożeniem się prądów socyalistycznych w Niemczech, kanclerz żelazny zaczął w walce kulturnej widocznie słabnąć, okazując taką skłonność do ustępstw, jakiéj się nigdy po nim spodziewać nie było można. Łatwo się domyśleć, że Rzym ze swéj strony nieomieszkał korzystać z wygodnego dlań stanu rzeczy i domagając się od rządów różnych ustępstw, płacił za nie obietnicami wspierania ich w walce z anarchią. Obietnicom tym żaden polityk myślący wielkiego znaczenia nadawać nie może i tem należy tłómaczyć sobie zjawisko, że ks. Bismark, mimo poczynionych ustępstw, wstrzymuje się z wypowiedzeniem ostatniego słowa w sprawie układów z Rzymem.

„Głównym środkiem, za pomocą którego wpływa duchowieństwo katolickie na swe owieczki, jest spowiedź. Ale spowiedź nie ulega żadnéj kontroli, tak że rząd nie może mieć nigdy pewności, czy walka duchowieństwa z propagandą socyalistyczną odbywa się rzeczywiście i o ile jest skuteczną. Nadto propaganda anarchistów dotyczy w bardzo małym stopniu ludności katolickiéj państwa, bo wiadomo, że osoby pochodzące ze świata katolickiego, sądzone dotąd za zbrodnie stanu, wyrzekały się wszelkich religijnych przekonań. Tak tedy czynienie ustępstw dla Kuryi rzymskiéj ze względu na jéj przyszłe współdziałanie w walce z anarchią jest co najmniéj zbytecznem, tem bardziéj, że duchowieństwo katolickie, jeszcze przed rozpoczęciem układów z Rzymem, wystąpiło do stanowczej, chociaż na swój sposób przedsiębranéj walki z tak zwanym nihilizmem, a ściśle mówiąc, z pewnemi socyalnemi doktrynami, które

OGNIEM i MIECZEM.

POWIEŚĆ

przez

Henryka Sienkiewicza.

(29)

ROZDZIAŁ XIV.

(Ciąg dalszy).

— Czego tedy odemnie chcesz?

— Jedź zemną trochę w step, to się rozmówiem.

Ruszyli końmi i pojechali. Bawili z godzinę. — Po powrocie twarz Krzeczowskiego była blada i straszna. Wnet też zaczął żegnać się z Chmielnickim, który rzekł mu na drogę:

— Dwóch nas będzie na Ukrainie, a nad nami jeno król i nikt więcej.

Krzeczowski wrócił do bajdaków. Stary Barabasz, Flik i starszyzna oczekiwali go niecierpliwie.

— Co tam? co tam? — pytano go ze wszystkich stron.

— Wysiadać na brzeg — odpowiedział rozkazującym głosem Krzeczowski.

Barabasz podniósł senne powieki, jakiś dziwny płomień błysnął mu w oczach.

— Jakto? — rzekł.

— Wysiadać na brzeg, poddajem się!

Fala krwi buchnęła na bladą i pożółkłą twarz Barabasza. Wstał z kotła, na którym siedział, wyprostował się — i nagle ten zgięty, zgrzybiały starzec zmienił się w olbrzyma pełnego życia i siły.

— Zdrada! — ryknął.

— Zdrada! — powtórzył Flik, chwytając za rękojeść rapiera.

Ale nim go wydobył, pan Krzeczowski świstnął szablą i jednym zamachem rozciągnął go na pomoście.

Następnie skoczył z bajdaku w podjazdkę tuż stojącą, w której siedziało czterech Zaporożców z wiosłami w ręku, i krzyknął:

— Między bajdaki!

Czółno pomknęło jak strzała, pan Krzeczowski zaś stojąc w środku z czapką na okrwawionej szabli, z oczyma jak płomienie, krzyczał potężnym głosem:

— Dzieci! nie będziem swoich mordować! Niech żyje Bohdan Chmielnicki, hetman zaporozki!

— Niech żyje! — powtórzyły setne i tysiączne głosy.

— Na pohibel Lachom!

— Na pohibel!

Wrzaskom z bajdaków odpowiadały okrzyki Zaporożców na brzegach. Ale wielu ludzi ze statków, stojących dalej, nie wiedziało jeszcze o co chodzi, dopiero gdy wszędzie rozbiegła się wieść, że pan Krzeczowski przechodzi do Zaporożców, prawdziwy szał radości ogarnął semenów. Sześć tysięcy czapek wyleciało w górę, sześć tysięcy rusznic huknęło wystrzałami. Bajdaki zatrzęsły się pod stopami mołojców. Powstał tumult i zamieszanie. Wszelako radość owa musiała być krwią oblana, bo stary Barabasz wolał ginąć, niż zdradzić chorągiew, pod którą wiek życia przesłużył. Kilkudziesięciu ludzi czerkaskich opowiedziało się przy nim i wszczęła się bitwa krótka, straszna, jak wszystkie walki, w których garść ludzi pożądająca nie łaski, ale śmierci, broni się tłumom. Ani Krzeczowski, ani nikt z Kozaków nie spodziewał się takiego oporu. W starym pułkowniku rozbudził się dawny lew. Na wezwanie, by broń złożył, odpowiadał strzałami — i widziano go na przodzie statku, z buławą w ręku, z rozwianemi białemi włosami, wydającego rozkazy grzmiącym głosem i z młodzieńczą energią. Statek jego otoczono ze wszystkich stron. Ludzie z tych bajdaków, które nie mogły się docisnąć, wskakiwali w wodę i płynąc lub brodząc między oczeretami, chwytając następnie za krawędź statku, wdzierali się nań z wściekłością. Opór był krótki. Wierni Barabaszowi semenowie, skłóci, zrąbani lub porozrywani rękami, zalegali trupem pomost — stary z szablą w ręku bronił się jeszcze.

Krzeczowski przedarł się ku niemu.

— Poddaj się! krzyknął.

— Zdrajco na pohibel! — odparł Barabasz i wzniósł szablę do cięcia.

Krzeczowski cofnął się szybko w tłum.

— Bij! zawołał do kozaków.

Ale zdawało się, że nikt nie chce pierwszy podnieść ręki na starca. Na nieszczęście jednak pułkownik pośliznął się we krwi i upadł.

Leżący nie wzbudzał już tego szacunku, czy też przestrachu i wnet kilkanaście ostrz pogrążyło się w jego ciało. Starzec zdołał tylko wykrzyknąć: „Jezus Marya!“

Zaczęto siekać leżącego i rozsiekano w kawałki. Uciętą głowę przerzucano z bajdaku do bajdaku, bawiąc się nią, jak piłką, dopóty, dopóki po niezręcznem rzuceniu, nie wpadła w wodę.

Pozostawali jeszcze niemcy, z któremi trudniejsza była sprawa, bo regiment składał się z tysiąca starego i wyćwiczonego w różnych wojnach żołnierza.

Dzielny Flik poległ wprawdzie z ręki Krzeczowskiego, ale na czele regimentu pozostał Johan Werner podpułkownik, weteran jeszcze z trzydziestoletniej wojny.

Krzeczowski pewny był prawie zwycięstwa, gdyż bajdaki niemieckie otoczone były ze wszystkich stron kazackiemi, chciał jednak zachować dla Chmielnickiego tak znaczny zastęp niezrównanej i doskonale uzbrojonej piechoty — dlatego wolał z niemi rozpocząć układy.

Zdawało się przez jakiś czas, że Werner zgadza się na nie, gdyż rozmawiał spokojnie z Krzeczowskim i słuchał uważnie wszelkich obietnic, jakich mu przeniewierczy pułkownik nie szczędził. Żołd, z którym Rzeczpospolita była zaległa miał być natychmiast za ubiegły czas i za rok jeszcze z góry wypłacony. Po roku knechtowie mogli się udać gdzieby chcieli, choćby nawet do obozu koronnego.

Werner niby namyślał się, ale tymczasem wydał cicho rozkazy, by bajdaki przysunąć do siebie, tak aby utworzyły jedno zwarte koło. Na okręgu tego koła, stanął mur piechurów, ludzi rosłych i silnych, przybranych w żółte kolety i takiejże barwy kapelusze, w zupełnym szyku bojowym, z lewą nogą wysuniętą naprzód do strzału i z muszkietami przy prawym boku.

Werner z obnażoną szpadą w ręku stał w pierwszym szeregu i namyślał się długo.

Nakoniec podniósł głowę:

— Herr Hauptman! rzekł — zgadzamy się.

— Nie stracicie na nowej służbie zawołał z radością Krzeczowski.

— Ale pod warunkiem..

— Zgadzam się z góry.

— Jeżeli tak, to i dobrze. Nasza służba u Rzeczypospolitej kończy się w czerwcu. Od czerwca pójdziemy do was.

Przekleństwo wyrwało się z ust Krzeczowskiego. Powstrzymał jednak wybuch.

— Czy kpisz mości lejtnancie? spytał.

— Nie! odparł z flegmą Werner. Nasza cześć żołnierska każe nam układu dotrzymać. Służba kończy się w czerwcu. Służymy za pieniądze, ale nie jesteśmy zdrajcami. Inaczej niktby nas nie najmował, a i wy sami nie ufalibyście nam, bo ktoby wam ręczył, że w pierwszej bitwie nie przejdziem znowu do hetmanów.

— Czego tedy chcecie?

— Byście nam dali odejść.

— Nie będzie z tego nic, szalony człowiecze! Każę was w pień wyciąć.

— A ilu swoich stracisz?

— Noga z was nie ujdzie.

— Połowa z was nie zostanie.

Obaj mówili prawdę; dlatego Krzeczowski, chociaż flegma Niemca wzburzyła w nim wszystką krew i wściekłość poczynała go dławić, nie chciał jeszcze rozpoczynać bitwy.

— Nim słońce zejdzie z łachy — zawołał — namyślcie się, poczem każę cynglów ruszać!

I odjechał pośpiesznie w swojej podjazdce, by się z Chmielnickim naradzić.

Nastała chwila oczekiwania. Bajdaki kozackie otoczyły ciaśniejszym pierścieniem Niemców, którzy zachowywali chłodną postawę, jaką tylko stary i bardzo wyćwiczony żołnierz zdoła zachować wobec niebezpieczeństwa. Na groźby i obelgi, wybuchające co chwila z kozackich bajdaków, odpowiadali pogardliwem milczeniem. Był to prawdziwie imponujący widok tego spokoju wśród coraz silniejszych wybuchów wściekłości ze strony mołojców, którzy potrząsając groźnie spisami i „piszczelami“, zgrzytając zębem i klnąc, oczekiwali niecierpliwie hasła do boju.

Tymczasem słońce skręcając od południa ku zachodniej stronie nieba, zdejmowało zwolna swoje złote blaski z łachy, która stopniowo pogrążała się w cieniu.

Nakoniec pogrążyła się zupełnie.

Wówczas zagrała trąbka, a zaraz potem głos Krzeczowskiego ozwał się zdaleka:

— Słońce zeszło! czy już namyśliliście się?

— Już! — odparł Werner. — I zwróciwszy się ku żołnierzom, machnął obnażoną szpadą.

— *Feuer!* — zakomenderował spokojnym flegmatycznym głosem.

Huknęło! Plusk ciał wpadających do wody, okrzyki wściekłości i gorączkowa strzelanina odpowiadały na głos niemieckich muszkietów. Armaty zatoczone na brzeg ozwały się basem i poczęły ziać kule na niemieckie bajdaki. Dymy przesłoniły łachę zupełnie, i tylko wśród krzyków, huku, poświstu strzał tatarskich, grzechotania „piszczeli“ i samopałów, regularne salwy muszkietów zwiastowały, że Niemcy bronią się ciągle.

O zachodzie słońca bitwa wrzała jeszcze, ale zdawała się słabnąć. Chmielnicki w towarzystwie Krzeczowskiego, Tuhaj beja i kilkunastu atamanów przyjechał na sam brzeg rekognoskować walkę. Rozdęte jego nozdrza wciągały dym prochu, a uszy napawały się z lubością wrzaskiem tonących i mordowanych Niemców. Wszyscy trzej wodzowie patrzyli na rzeź, jakby na widowisko, które zarazem stanowiło pomyślną dla nich wróżbę.

Walka ustawała. Wystrzały umilkły, a natomiast coraz głośniejsze okrzyki kozackiego tryumfu biły o niebo.

— Tuhaj beju! — rzekł Chmielnicki — to dzień pierwszego zwycięstwa.

— Jassyru niema! — oburknął murza — nie chcę takich zwycięztw!

— Weźmiesz go na Ukrainie. Cały Stambuł i Galatę napełnisz twymi jeńcami!

— Wezmę choć ciebie, jak nie będzie kogo!

To rzekłszy dziki Tuhaj, roześmiał się złowrogo; po chwili zaś dodał:

— Jednakże chętnie byłbym wziął tych „franków“.

Tymczasem bitwa ustała zupełnie. Tuhaj bej zawrócił konia ku obozowi, a za nim i inni.

— No! teraz na Żółte wody! — zawołał Chmielnicki.

(Ciąg dalszy nastąpi).

w Rosyi ludzie przekonań zachowawczych z niewiadomego powodu lubią z nihilizmem identyfikować. Prasa warszawska wykazywała niejednokrotnie niewłaściwość filipik głoszonych z katedr wiejskich kościołów przeciw ideom Böckla, Milla, Spencera i utalentowanego polskiego naturalisty, Ochorowicza, a głoszonych przed audytoryum, składającem się z włościan, którzy nie słyszeli o tych uczonych badaniach, będących rodzajem *bêtes noires* jak naszych konserwatystów tak i księży katolickich. (D. c. n.)

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 26 czerwca.

Namiestnik hr. Alfred Potocki przejechał dziś rano przez Kraków do Wiednia. Niestety stan zdrowia czcigodnego Namiestnika nie jest wcale zadawalniający. Jedzie on do Wiednia, aby zasięgnąć rady lekarzy. Powróci tylko na parę dni do Lwowa i osiędzie na lato w Łańcucie. Zamierzonej podróży do Hamburga na wystawę zaniechać musiał Namiestnik, gdyż zbyt jest osłabiony. Wracając z Wiednia zabawi dzień w Krzeszowicach, co nastąpi około niedzieli.

— **Prezydent miasta** otrzymał od Marszałka krajowego Dra Mikołaja Zyblikiewicza następujące pismo, wynurzające podziękowanie za przesłane mu przez Radę miasta życzenia z powodu okazyi powtórnej jego nominacyi marszałkiem krajowym:

„Jaśnie Wielmożny Panie! Uchwała Rady miasta Krakowa z dnia 14 czerwca winszująca mi powtórnej nominacyi na Marszałka krajowego, była dla mnie bardzo miłą niespodzianką. Widać, że Świetna Rada zachowuje mnie wciąż jeszcze w pamięci, a do tego w życzliwej i nader pochlebnej dla mnie pamięci! Dziękuję jej za to z całego serca. Dalby Bóg, abym mi starczyło sił na usprawiedliwienie oczekiwania, jakie do ponownej mojej nominacyi przywiązują, bo że na chęciach mi nie zbywa, o tem w całym kraju podobno Rada miasta Krakowa najmocniej jest przekonana. Polecając się nadal bardzo mi pożądanej życzliwości miasta Krakowa, proszę JW. Prezydenta przyjąć zapewnienie głębokiego poważania.

Lwów 23 czerwca 1883 r.

Dr *Zyblikiewicz*."

— **Rada miasta** na wczorajszem tajnem posiedzeniu mianowała dotychczasowego nadetatowego kancelistę Marcelego Krasnego, etatowym kancelistą, zaś Tomasza Pawika, dotychczasowego dyetaryusza, nadetatowym kancelistą.

— **Członkowie warszawscy** komitetu pomnika Mickiewicza proszą Prezydenta o zwołanie pełnego posiedzenia komitetu na czas obchodu jubileuszu Sobieskiego i Matejki.

— **Na wniosek prokuratora** zawieziono dzisiaj około 1-ej godziny po południu oskarżonych Wasilewskiego i Czarnomskiego w towarzystwie żandarmów na miejsce popełnienia zbrodni, dokąd także udała się i ława przysięgłych dla lepszego poinformowania się co do szczegółów tej zbrodni.

— **Koncert orkiestry wojskowej** 13 pułku odbędzie się w ogrodzie Strzeleckim jutro (we środę) jeżeli zarzeczne pogoda zmieni się na lepszą. W takim razie należy się spodziewać licznego zgromadzenia, gdyż [illegible] publiczność, która od tak dawna nie mogła tam używać przechadzki.

— **Z Uniwersytetu.** PP. Henryk Marmer Markiewicz, rodem z Krakowa, Józef Jelita Kisielewski, rodem z Paleśnicy, i Julian Dadlez, rodem z Żółkwi, w Galicyi, otrzymali wczoraj na tutejszym uniwersytecie stopnie doktorów wszech nauk lekarskich.

— **Popis** z muzyki, śpiewu i tańcu, w pensyonacie Maryi Serwatowskiej, odbył się wczoraj z wielkiem zadowoleniem obecnych. Uczennice odznaczyły się wykonaniem pięknej [illegible].

— **Teodor Jastrzębski**, b. c. k. komisarz podatkowy, zakończył życie 24 b. m., przeżywszy lat 65.

— **Traduttore tradittore** nazywają Włosi niewiernego tłumacza. Żaden jednak najniewierniejszy tłumacz niezdoła fatalniej wypaczyć myśli i nadać jej inne znaczenie nad niewinnego typografa. Mieliśmy tego jaskrawy dowód w wczorajszej kronice. W rodowodzie Hurków przytoczonym z *Pamiętniki* Heleniusza, gdzie w tomie I str. 305 czytamy: „Bazyli Kisiel żył około r. 1610 itd." Składający czcionki umieścił wyraz żył na żyd, a nadto popełnił [illegible] przez to w wyrazie pobożny przodek Kisiel — żyd? Czyż można bardziej obrazić pię[illegible] i gwałtowniej zwichnąć myśl piszącego?

— **Otrzymujemy** następujące sprostowanie:

„W skutek wzmianki umieszczonej w sprawozdaniu z procesu Czarnomski et Comp. (akt oskarżenia *Czas* Ner 142), jakoby podpisany z ś. p. Antonim Słowikiem, stróżem nocnym w Kasie oszczędności w ścisłej żył przyjaźni i przy przetrząsaniu mieszkania tegoż Słowika miał komisyi sądowej wskazać [illegible], podpisany zmuszonym czuje się ... sprostować w ten sposób, że ani z ś. p. Słowikiem w żadnej przyjaźni, a tem bardziej ścisłej nie żył, przy komisyi sądowej z wieloma osobami innemi wprawdzie się znajdował, wskazywać jednak żadnej rzeczy nie mógł, bo wcale nie mógł — z tego prostego powodu, że nikt go o to wcale nie pytał.

Marceli Popielecki,
urzędnik Kasy Oszczędności.

— **Wola Justowska** d. 26 czerwca. W d. 25 b. m. odbył się doroczny egzamin w szkole ludowej we Woli Justowskiej. Obecni goście z pałacu Wolskiego i z Krakowa, przysłuchiwali się z przyjemnością [illegible] czytaniu, odpowiedziom, deklamacyi i śpiewom chórowym drobnych dzieci wiejskich. Dzięki [illegible] p. Lachowi za wiadomości z [illegible] nauczycielki, dzieci te [illegible] dały najlepsze dowody. [illegible]

Księżna Zuzanna Czartoryska właścicielka dóbr [illegible] dzieci nagrodami. Za pilność w nauce tak chłopcy, jak dziewczęta otrzymały książeczki ładnie pooprawiane; a znowu szkatułeczki ozdobne z przyborami do szycia dostały się tym dziewczątkom, które przedstawiły ładniejsze robótki z szycia białego i haftu. Wszystkie zaś dzieci otrzymały obrazki święte na pamiątkę uroczystego dnia.

Pan Ignacy Żółtowski znowu przywiózł dla najpilniejszych dzieci nagrody, które stanowiły dwie książeczki Kasy oszczędności po 5 złr. każda, przy wręczaniu których do dziatwy przemówił, przypominając, że każdy człowiek, aby żył, musi pracować; że pracę tę ułatwia ludziom nauka — a dopiero oszczędność w połączeniu z rozumną pracą, bogactwa człowiekowi zbierać pozwala. A im więcej z zarobku swego oszczędza, tem bogatszym się staje. „Otóż i wam życzę, żebyście z czasem zamożnymi gospodarzami byli, a stać się nimi możecie, jeżeli nie wyjmiecie z Kasy tych pieniędzy, które tam dla was złożono, lecz jeszcze dokładać do nich będziecie, co tydzień, lub co miesiąc, cząstkę tego, co zarobicie poczciwie."

Repertuar teatralny.

Początek o $7^1/_2$.

W piątek 29go: *Przeor Paulinów* czyli *Obrona Częstochowy*, Juliana z Poradowa.

W sobotę 30go: *Ciurkiewicz i Dziurkiewicz*, komedya w 3 aktach, p. Abrahamowicza, po raz pierwszy. Benefis p. Szymańskiego.

W niedzielę 1go lipca: Pierwszy występ towarzystwa „The Mephistos." *Pałacyk*, komedya w 1 akcie; *Wujaszek Alfonsa*, komedya w 1 akcie St. Dobrzańskiego.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej prócz poniedziałku. — Wstęp w niedziele 15, w dnie powszednie 30 centów.

— Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego (*Collegium majus*) zwidzać można codziennie od 12ej do 1ej prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich bezpłatnie.

— Muzeum Techniczno-przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od g. 10ej do 6ej. — Wstęp 20 cent. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatnie.

— Zbiór Ks. Czartoryskich we wtorki, czwartki i soboty od g. 10ej do 12ej.

— Groby królewskie, Grób zasłużonych (naw krypcie Skałce), Grób Skargi (u Śgo Piotra), oraz Skarbce katedralny i kościoła N. P. Maryi, oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństw, za zgłoszeniem się do zakrystyi.

— We środę d. 27go czerwca: Władysława kr. w.

Wiadomości artystyczne, literackie i naukowe.

Komisya sanitarna krakowska, odbyła w dniu 19 b. m. pod przewodnictwem naprzód Prezydenta miasta Dra Weigla, a w dalszym ciągu r. m. Dra Warschauera posiedzenie, na którem po załatwieniu drobnych czynności bieżących, fizyk miasta Dr Buszek wykazał na podstawie dat urzędowych, iż obecnie nie panuje w Krakowie epidemicznie żadna choroba zakaźna, a weterynarz miasta Walentowicz zwrócił uwagę, iż toż samo tyczy się zwierząt, między któremi nie pojawił się dotąd w tym roku ani jeden przypadek wścieklizny, co przedewszystkiem zawdzięczać należy dobroczynnemu wpływowi podatku od psów. Fizyk miasta przedłożył plany wzorowej mleczarni, przez p. Schöna w Mydlnikach założyć się mającej, które z wielkiem uznaniem przyjęto do wiadomości. R. m. Dr Domański wniósł, by ze względu, iż szczepienie zabezpiecza od ospy średnio na 8 do 10 lat, zwrócić uwagę ludności na wielkie korzyści z powtórnego szczepienia. Wniosek ten przyjęto i przekazano magistratowi do wykonania. Dr Zarewicz poruszył na podstawie własnych spostrzeżeń jedną z ważnych kwestyj sanitarnych. Dało to powód do obszernej dyskusyi, w której brali udział prawie wszyscy obecni. Do zbadania sprawy i przedłożenia odpowiednich wniosków wyznaczono podkomisyą z wnioskodawcy i radców miejskich Drów Domańskiego i Pareńskiego. Fizyk miejski zawiadomił, iż wszelkiemi siłami stara się o poskromienie działania partaczy lekarskich, którzy nieraz wybierają się jakby na gościnne role do naszego kraju, i iż w dalszym ciągu rewiduje mieszkania stróżów domowych, polecając usuwać niedostatki higieniczne. Odczytano pismo Dyrekcyi szpitala Śgo Łazarza użalającej się na zanieczyszczenie ulicy Kopernika materyami zatruwającemi powietrze w okolicy szpitala. Ponieważ pokazało się, iż przyczyną zanieczyszczenia był niestosowny wywóz odpadków z pobliskiego browaru, przeto polecono magistratowi zbadać dokładnie sposoby usuwania odpadków fabrycznych ze wszystkich browarów w Krakowie i zaradzić doszczętnie złemu, jakieby się przy tem okazało. Na żądanie sekcyi ekonomicznej Rady miasta, oznaczono skład chemiczny dla najodpowiedniejszego proszku desinfekcyjnego. Na wniosek r. m. Dra Domańskiego uchwalono zwrócić uwagę magistratu na konieczną i pilną potrzebę założenia w ulicy Starowiślnej kanału dla wód meteorycznych i gospodarczych, tudzież uporządkowania wylotu ulicy Śgo Marka wzdłuż muru klasztoru Reformatów ku plantacyom.

Na wczorajszem posiedzeniu Komisyi konkursu dramatycznego Sobieskiego, przystąpiono do wspólnego odczytania utworu: *Odsiecz Wiednia*, obraz dramatyczny w 5 aktach. Komisya zbierze się jutro we środę o g. 6ej wieczorem w Bibliotece Jagiellońskiej.

Towarzystwo lekarskie krakowskie odbyło d. 20 b. m. pod przewodnictwem Dra Obalińskiego posiedzenie zwyczajne, na którem, po załatwieniu spraw administracyjnych, Dr Kohn miał wykład „O rozwoju Ginekologii od czasów najdawniejszych."

Do stosunku Mickiewicza z Wereszczakówną. Trzech uzdolnionych pracowników wykończają jednocześnie żywot Mickiewicza, pp. Zięba, Tretiak i Rzącyewski. Odsłonięcie pierwszych lat życia poety i jego dziejów wiośnianej miłości, jest dotąd niedostatecznie rozwinięte. Aby im w tej pracy dopomódz, podaję im tytuł procesu między temi rodzinami, z którego widno, że Wereszczakówna była powinowatą Mickiewicza. Była to zatem znajomość i stosunek niejako familijne. Biblioteka p. Zielińskiego w Skępem, najbogatsza ze wszystkich księgozbiorów polskich (nie wyłączając publicznych), w zbiory procesów rodzin polskich, ma spór familijny p. t. „Sprawa WW. J. P. P. Eliasza i Marcyanny z Glińskich Wereszczaków, krajczych brzeskich, oraz J. X. Ign. Laskowskiego, kanon. łuckiego, kanc. brzeskiego, przeciwko WW. J. PP. Rozalii z Wereszczaków matce, Piotrowi synowi, Annie córce Mickiewiczom krajczyny i krajczycom lidzkim." Bez w. m. i r. folio kart 2. Proces ten zapewne jest z końca XVIII w. Wartałoby, aby p. Józef Brzdowicz, bibliotekarz w Skępem, zechciał podać w pismach czasowych osnowę tego procesu, któryby rzucił światło na stosunki familijne tych rodzin. *E.*

W Tryeście zaczął wychodzić dziennik poliglotyczny, założony przez prof. Franciszka Antoniego Rosentala rodem Krakowianina p. t. „Giornale di lingue straniere", w którym mieścić się będą artykuły w językach: francuskim, niemieckim, angielskim, hiszpańskim, węgierskim, holenderskim, szwedzkim, tureckim, polskim i innych językach słowiańskich. W numerze 2-gim tego dziennika znajduje się artykuł p. Rosentala p. t. „Teraźniejsi męczennicy polscy", w którym jest mowa o kardynale hr. Ledóchowskim, Arcybiskupie Felińskim, jego przyjęciu we Lwowie przez arcybiskupa Wierzchlejskiego, a w końcu z tytułu nadchodzącej 200 rocznicy wyswobodzenia Wiednia od Turków przez Sobieskiego nadmienia autor, że Polacy należący obecnie do głównych filarów dynastyi habsburskiej, mają wraz z Austryą nie jedną jeszcze przed sobą ważną misyę do spełnienia.

Nr 937 *Kłosów* zawiera: „Od Redakcyi"; „Przednia straż", zarys do obrazu społecznego przez T. J. Choińskiego; „Ze wspomnień górskich." Ranek w górach (wiersz) przez Miriama; „Herkules Dembowski" przez Artura Wołyńskiego, z ryciną; „Laboratoryum municypalne w Paryżu" z 4 drzeworytami; „Józef Supiński"; „Zgon ś. p. jenerał-gubernatora Piotra Albedyńskiego"; „Narzeczona Harambaszy" dramat; „Nekrologia drugiego półrocza"; „Pokłosie" przez Karola; „Listy J. I. Kraszewskiego" czerwiec; „Kronika Paryska" przez Nekandę; „Przegląd polityczny"; „Przegląd literacki" przez Jana Gnatowskiego; Z wyścigów konnych na polu Mokotowskiem pod Warszawą (drzeworyt).

Od Administracyi „Czasu."

Dla biednych górali dotkniętych gradobiciem w Mszanie dolnej otrzymaliśmy za pośrednictwem hr. Zygmunta Komorowskiego 25 rsr., które wraz z poprzednią składką 10 złr. odsyłamy na ręce X. Jankowskiego proboszcza w Mszanie dolnej.

Na pomnik Mickiewicza złożyła klasa IV A. gimnazyum św. Anny 1 złr. jako zaoszczędzoną kwotę z tegorocznej majówki.

P. Henryk Kozicki w Popowcach nadesłał na nasze ręce kwotę 4 złr. jako roczny datek na rzecz naukowej pomocy w Cieszynie. Pieniądze odesłaliśmy do *Gwiazdki Cieszyńskiej* w Cieszynie.

Sprawy sądowe.

Kraków 25 czerwca.

Morderstwo w Kasie Oszczędności w Krakowie.

Skład trybunału: Przewodniczący radca Ebner, assydenci radcy: Szpor i Korytowski, protokolant p. Staniszewski.

Ława przysięgłych: PP. Kowalski, Obstfeld, Mazurski, Zasadzki, Haller, Landau, Birnbaum, Gulkowski, Grabowski, Lewiecki, Nowakowski. — Zastępcy: PP. Markiewicz i Gorzkowski.

Prokurator: P. Brason.

Obrońcy: PP. Dr Czerny i Kastory.

Znawcy sądowi: Prof. Dr Blumenstock i Dr Żuławski.

Na ławie oskarżonych, pod strażą dwóch żandarmów i jednego strażnika kryminalnego siedzą Wasilewski i Czarnomski. Pierwszy, wysoki i barczysty mężczyzna, nieco przygarbiony. Wąsy długie obwisłe, oczy głęboko ukryte; robi antypatyczne wrażenie. — Czarnomski, przyzwoicie ubrany, wskazuje obejściem, że pochodzi ze sfer, które najmniejszego dostarczają kontyngensu dla więzień.

Po wywołaniu przez protokolanta sprawy, odpowiadają oskarżeni na generalia, poczem następuje odczytanie obszernego aktu oskarżenia, który podaliśmy we wczorajszym numerze — trwające przeszło dwie godziny.

Pierwszy zeznaje Aleksander Wasilewski.

Na zapytanie, czy się czuje winnym, zaprzecza stanowczo. Następnie opowiada swoje *curriculum vitae*:

Ojciec Bazyli, oficer wojska polskiego z roku 1831, odumarł w 8 roku życia oskarżonego. Jako 13-letni chłopak poszedł do szewca w Warszawie, po dwóch latach jednak porzucił termin i wstąpił do służby u hr. Kotrzebnego jako lokaj i tak do r. 1860 chodził służbą. Ożeniwszy się w Warszawie, dostał się do piekarni Banku polskiego, w czasie powstania służył w Płockiem. Wzięty do niewoli, oddany został w sołdaty do gubernii Tambowskiej, zkąd jednak po półtrzecia roku umknął i do r. 1866 ukrywał się. W Moskwie kupił sobie paszport, lecz mimo to aresztowano go w gubernii Mohilewskiej i zesłano na Sybir, zkąd jednak w r. 1870 uciekł. Następnie do r. 1874 w Poznaniu zostawał w służbie u hr. Platera, a gdy go policya wydalić chciała, wysłał go tenże do Krakowa. Gdy tu przybył miał około 360 talarów, założył trafikę na ulicy Kanonnej, ale na niej stracił, poczem znalazł służbę w Banku galicyjskim jako magazynier. Tu już zaczął budować karuzel, który go kosztował do 1000 złr., zarobionych przez siebie i żonę. Karuzel dosyć mu przynosił dochodu. Na zimę przyjeżdżał zwykle do Krakowa.

Kiedy się sprowadził do Gawlików na Podgórzu, nie miał żadnych pieniędzy, bo te oddawał żonie. Z Czarnomskim poznał się w Przemyślu i przyjął go do karuzelu na pomocnika za 6 złr. miesięcznie i życie. Było to jakoś wtedy, kiedy ks. Sapieha umarł. Niedługo jednak porzucił go Czarnomski i pojechał do Lwowa, on zaś (Wasilewski) jeździł z karuzelem po Galicyi, był w Samborze, Dobromilu, Stryju itd.

Prokurator: Co Czarnomski robił we Lwowie?

Wasilewski: Był w Kulparkowie.

Prokur.: To nie wtedy. Z Kulparkowa jest świadectwo, że był tam, ale w r. 1878.

Kiedy Czarnomski przybył 22 listopada roku zeszłego do Krakowa, wyszukał mieszkanie Wasilewskiego i przybył do niego na Podgórz.

Miał wtedy ze sobą zawiniątko, a w niem jedwabną mantylkę damską, którą mu miała dać jakaś mężatka. Zastawili ją za 1 złr. Wieczorem miał się udać Czarnomski do Pleszowa prosić o zapomogę, więc Wasilewski poszedł z nim. Kiedy wracali od Gościmy spotkał ich żandarm. Czarnomski przedstawił się mu jako Lipski, urzędnik sądowy, Wasilewski był przypadkiem znany żandarmowi, więc ich ten nie podejrzywając o nic, nie zatrzymywał. Potem byli w Czerwonej karczmie; Czarnomski deklamował, za co gospodarz tak hojnie koniakiem go uraczył, że się spił tak, że ręką ni nogą ruszyć nie mógł. Tam też razem noc przepędzili.

Naturalnie, że o włamaniu się do kaplicy i grobów Kirchmajerów nic mu nie wiadomo. Wracając spotkali Trockiego, który do nich mówił, żeby dał 50 złr. temu, ktoby Kopfa obił. Czarnomskiego przedstawił Wasilewski Trockiemu jako inżyniera z Petersburga. Odwiedzili Trockiego w hotelu Londyńskim, przy którejto sposobności skradł gospodarzowi Czarnomski parę krawatek. „Gdybym był wiedział, że Czarnomski jest złodziej, byłbym go napędził."

Prokurator: W jaki sposób nabyłeś papiery rosyjskie, na mocy których zwałeś się Pawłowem?

Wasilewski mówi, że kupił.

Prokur. A ja słyszałem, że Wasilewski inaczej opowiadał, bo jeden świadek zeznaje, że Wasilewski jak szedł z Moskwy do Warszawy, zamordował żandarma, idącego na urlop i jemu odebrał papiery.

Wasil. Nie mówiłem tego nikomu, zresztą były to papiery cywilne nie wojskowe.

Prokur. Przecież świadkowie tego z palca nie wyssali?

Wasil. Świadkowie nic nie znaczą. Niech świetny trybunał napisze do Rosyi po papiery.

W pamiętnym dniu 4 grudnia od rana przebywał z Czarnomskim, który kwestował u Prezydenta miasta, u Dominikanów, ale tam przeor Włoch dał mu tylko 20 ct., razem zjedli obiad na Małym Rynku i koło 5-ej rozeszli się. Wasilewski, jak powiada, poszedł do żony, ale ta koło godziny 6 wypędziła go, ponieważ siedział nieprzyzwoicie, podparłszy łokciem głowę. Od żony poszedł do domu na Podgórze i położył się spać aż go późnym wieczorem obudzili Gawlikowie, że przyjechał kontrolor od tramwaju. „Ponieważ starałem się o miejsce przy tramwaju, przeto myślałem, że kontrolor chce mi donieść o otwarciu się jakiego miejsca i wyszedłem na ulicę. W dorożce zastałem Czarnomskiego, który prosił mię, żeby mu dać spodnie, bo mu jego własne pękły i żeby z nim jechać do Tarnowa. Dałem mu spodnie i pojechałem z nim na kolej. On dał 2 złr. na fiakra i płacił bilety. Miał na sobie futro i czapkę baranią."

Przewodniczący. Świadkowie zeznają, że Czarnomski miał kapelusz mały, okrągły na głowie?

Wasilewski pozostaje przy swojem twierdzeniu. W Tarnowie nie zauważył śladów krwi na swym towarzyszu.

Przewodniczący. Czy go się pytał Wasilewski, skąd ma to futro?

Wasil. Mówił mi, że od tej kobiety, która mu dała mantylkę.

Przewodniczący. A to dobra kobieta.

Przewodniczący okazuje Wasilewskiemu szabelkę znalezioną przy trupie Słowika. Twierdzi, że jej nie zna, rękawiczki uznaje za własność Czarnomskiego. Co do szczegółów pobytu w Tarnowie zeznaje, jak w śledztwie, że Czarnomski sprzedał futro, że o wyjazd do Pesztu wcale się nie umawiali.

Następnie przystąpiono do przesłuchania Czarnomskiego. Podaje, że jest rodem z Bałty, rel. prawosławnej, z matki hr. de Castro, ojca Karola. Ojciec skompromitowany wypadkami 1863, wywieziony na Sybir; opiekował się stryj oskarżonym i wysłał go do Odessy. Tam skończył Czarnomski 6 klas. Gdy ojciec wrócił za amnestyą, wrócił i on do ojca, a po śmierci tegoż w r. 1878 był w Warszawie u stolarza przez 3 miesiące, poczem jednak powrócił znów do Odessy i ztamtąd w tym samym jeszcze roku przybył do Galicyi. W Przemyślu poznał się z Wasilewskim i wstąpił do niego w służbę przy karuzelu, mianowicie do grania na katarynce. Wkrótce go jednak porzucił i udał się do Lwowa, gdzie dostał miejsce posługacza w szpitalu Kulparkowskim. I na tej posadzie nie długo zagrzał miejsca: wstąpił do trupy teatralnej Woźniakowskiego, potem Jarosza i innych wędrujących dyrektorów scen na prowincyi, przy której to wędrówce zwiedził niektóre zakłady karne, jak w Przemyślu, Krośnie, Rzeszowie, przeważnie za przestępstwa przeciw własności. Z Krosna uciekł w szczęśliwy sposób, albowiem siedzący wraz z nim zbrodniarz wyłamał kratę w oknie, a skoro już była droga do ucieczki, dlaczegóż nie miał z niej skorzystać?

Powtórnie więc zawadził o Lwów i dostał posadę przy desinfekcyi miasta. Ztąd wybrał się do Włoch.

Przewodniczący: W jakim celu wybierałeś się do Włoch?

Czarnomski: Tak, bo pieniędzy nie miałem... (*wesołość*). W tej podróży przystanął w Krakowie.

(*Dalszy ciąg nastąpi*).

Kraków, 26 czerwca.

Dziś dalszy ciąg przesłuchania Czarnomskiego i właściwe zeznanie tegoż co do morderstwa. Czarnomski zwala całą winę na wspólnika: „Przyznaj się lepiej," — mówi do Wasilewskiego — „nie graj niewiniątka! Oddaj mi moje dobre imię, boś ty mię do zbrodni wciągnął." Czarnomski żali się, że „recenzenci" (dziennikarze) uprzedzili przeciw niemu opinią ogółu i sędziów przysięgłych. „Zadaniem dzienników jest tendencyjność i obłuda", tak pisze *Reforma*, którą mam w ręku, proszę zobaczyć. Wszystko na mnie winę zwala, a Wasilewski udaje niewiniątko.

Radca Szpor: I Czarnomski także gra rolę niewiniątka.

Przewodniczący: Panowie przysięgli osądzą wedle sumienia, a nie według opinii gazet.

Następuje dalsze przesłuchanie i przedstawienie *corporum delicti*, zebranych w osobnej szafie. Sędzia śledczy Dr Polityński zebrał w niej bogate muzeum do tej sprawy.

Morderstwo w Tisza-Eszlar.

(Ciąg dalszy).

Przesłuchiwani następni świadkowie podają więcej lub mniej zgodne drobniejsze okoliczności, nie przyczyniające się wcale do wyjaśnienia sprawy.

Wtem domaga się głosu prokurator Szeifferti i podaje co następuje: Właśnie otrzymałem list w ścisłym zostający związku z badaną sprawą; sędzia śledczy Bary, który prowadził śledztwo w Tisza-Eszlar donosi mi, że od sędziego miejscowego w Tisza-Eszlar, otrzymał wiadomość, iż znaleziono osobę, chcącą złożyć świadectwo co do trupa Solymossy. Ma to być osoba, która sprzedała ubranie dla trupa wyłowionego z Cisy. Sędzia śledczy wzywa mię, żebym pojechał z nim dla przesłuchania wzmiankowanej osoby. O godz. 12 odjechał on już na miejsce. Do tego wniosku nie przychylam się, ponieważ sędzia śledczy nie ma już teraz prawa słuchać świadków. Dlatego żądam, ażeby owego świadka wezwano przed tutejszy trybunał, który jeden ma prawo teraz przesłuchiwać świadków.

Przewodniczący: Gdy się zgłosił nowy świadek, poleciłem Baremu pojechać i zbadać, ile jest prawdy na tej wiadomości.

Prokurator żąda, aby w tej sprawie orzekł trybunał.

Obrońca Friedman: Ja się przychylam do wniosku Prokuratoryi, ponieważ postępowanie sędziego śledczego ulega ostrej krytyce. Jego protokóły są fałszywe (kilku świadków przy głównej rozprawie twierdziło, że inaczej w śledztwie zeznawali, niż to podają protokóły Barego) i wywiera presyą na świadków.

Obrońca Szekely: Według listu sędziego śledczego, doniósł mu o nowym świadku sędzia Tisza-Eszlarski. Jak to jest możliwem, skoro tenże powołanym jest na świadka i powinien się tutaj znajdować?

Przewodniczący odpowiada, że pozwolił niektórym świadkom odjechać, ponieważ z powodu przewlekania się rozprawy, nie prędko będą mogli być słuchanymi.

Prokurator: Muszę zauważyć, że teraz jest godzina 2, że sędzia śledczy wzywa mię, abym z nim jechał, a sam wyjechał już o 12.

Trybunał po naradzie odpowiada, że według §. 106 węg. proc. kar., tylko trybunał ma prawo przesłuchiwać nowych świadków. Dlatego wysłał trybunał Barego, jako męża zaufania, aby się przekonał, o ile jest prawdziwe doniesienie o nowym świadku, i czy będzie miał tenże jakie znaczenie w toczącej się sprawie.

Na tem zamknięto sobotnie posiedzenie sądu.

Wszystkie dzienniki pełne są opisów tego głośnego procesu i osób w nim występujących. Dzienniki wiedeńskie, przeważnie nie anti-semitycznie usposobione, gwałtownie występują w swoich sprawozdaniach przeciw trybunałowi w Nyjregyhaza i sędziemu śledczemu, pilnie notują co przeciw oskarżeniu przemawia, a nie przywięzują żadnej wagi do zeznań obciążających. Usiłują wmówić, że Maurycy kłamie od początku do końca. To rozdwojenie opinii, na miejscu niechętnej oskarżonym, z daleka broniącej ich i walczącej z postępowaniem niby niesłusznem sądu, nie przyczynia się wcale do uspokojenia umysłów i przedmiotowego traktowania sprawy; owszem, roznamiętnia przeciwników i sprowadza wybryki publiczności zgromadzonej w sali sądowej w Nyiregyhaza, coraz bardziej niechętnej obronie.

Jak dzienniki przesadzają, dowodem, że przy otwarciu piątkowego posiedzenia, sam obrońca Eötvös czuł się w obowiązku stwierdzić, że doniesienia dzienników w tym względzie są przesadzone. Dalej wyraził się obrońca, że spodziewa się, iż jak dotąd, tak i na przyszłość Przewodniczący będzie strzegł wolności sądu i obrony, i nie pozwoli, aby je opinia teroryzowała.

Gospodarstwo handel i przemysł.

Wrocław. — Płacono pszenicę za 100 kilo po 20·— marek (11 złr. 70 cent.); — Żyto za 100 kilo po 14·80 marek (8 złr. 66 cnt.); owies za 100 kilo po 13·50 marek (7 złr. 90 cent.); — rzepak za 100 kilo 33·— mark. (19 złr. 30 cnt.).

Koszta transportu za 100 kilo zboża wynoszą: z Krakowa do Wiednia 1 złr. 3 cnt., z Krakowa do Wrocławia 1 markę 48 fenigów; ze Lwowa do Krakowa 96 centów.

Wiedeń 25 czerwca.

Na dzisiejszy targ dowieziono wołów galicyjskich 854, węgierskich 1785, niemieckich 304; razem 2943.

Galicyjskie płacono 60 do 63 złr.; osobliwsze 64 złr.; węgierskie 60 do 63, $63^1/_2$ złr., osobliwsze 64 do $64^1/_2$ złr.; niemieckie 60 do 65 złr.

Z powodu tak małego spędu, a co większa, że z poprzednich zapasów nic nie pozostało, cena poszła w górę o 2 do 3 złr. na 100 kilo.

Targ był bardzo ożywiony, w przeciągu półtory godziny sprzedano wszystko.

Wilhelm Amirowicz & Carl Schels.

Artykuły w dziale „Nadesłane" nie pochodzą od Redakcyi.

Ostatnie wiadomości.

Donoszą nam ze Lwowa, że obecna podróż Namiestnika do Wiednia, nie bez podstawy łączona jest z jego oddawna objawionym zamiarem ustąpienia z posady.

Szanowna Redakcyo!

W czasie mojej parotygodniowej nieobecności w Krakowie, pojawił się w *Czasie* szereg listów, odnoszących się do mojego wystąpienia na przedwyborczem zgromadzeniu w Tarnowie. Nie zamierzałem ponowną odpowiedzią przedłużać polemiki, tem zaś mniej, że nikogo osobiście nie atakowałem, a w pobudkach mego wystąpienia i opiniach wypowiedzianych nie miałem nic do cofnięcia. I dziś nie wznawiałbym tego epizodu wyborczego, gdybym nie był otrzymał niespodziewanie pisma z upoważnieniem do ogłoszenia, a pocho-

dzącego z ręki męża, który zarówno umie łagodzić drażliwość i wyjaśniać nieporozumienia, jak dawać poparcie tym, którzy przez gorliwość dla sprawy ściągają na siebie pociski, a którzy tak często zostają u nas osamotnieni. Upraszam Szanownej Redakcyi o zamieszczenie tych kilku słów wraz z załączonym listem.

Buchcice 25 czerwca.

Ludwik Dębicki.

Kochany Panie Ludwiku!

Zastosować można do Ciebie sławne a tak prawdziwe dawnych Rzymian przysłowie: *duo dum faciunt idem, non est idem*. To co innym wolno, Tobie nie wolno. Uwagi Twoje o wyborczych zachodach, przedstawienie kandydatów wywołują nie polemikę, bo polemiki o co prowadzić niema, ale potoki wymowy oburzonej jakby ubliżeniem godności obywatelskiej, a wyrażonej rzekłbyś z Opalińskiego werwą, choć nie wierzę, że nie z Opalińskiego usposobieniem: i przyszło na to, że w dzienniku, dla którego uznany albo nieuznany, tak wiele mojem zdaniem zrobiłeś, czytać musisz surowe napomnienia za to, że użyłeś prawa krytyki żartobliwej i prawa, które powszednim jest wyborców przywilejem, stawiania kandydatów. Zapewne i Ciebie krytykować wolno, ale mnie uderza ton surowy, ironiczny, gniewny, jakiego używają względem Ciebie wrzekomo zasadami pokrewni, ale radzi odgraniczyć się od niepopularności, która ciąży zwykle na tych, co służą bezwzględnie przekonaniu.

Dlatego bądź spokojny zacny przyjacielu, bo są tacy, którzy słusznie oceniają i Twoje postępowanie i zarzuty, jakie ono wywołuje.

Starać się o względy wyborców, chodzić z wózka i we dworku, nie jest ubliżeniem obywatelskiej godności, tak bywało, jak świat światem, a już Cicero z właściwą sobie dwornością wspomina: jak kandydaci w bieli na podsieniach forum u[illegible] śmiechem, ściskaniem ręki, ukłonem zyskiwali wyborców względy. Wierzę, kiedy zacni zapewniają, że w Tarnowie nie było takiego, coby sobie z góry kaptował głosy, albo szukał poparcia przeważnych osobistości: tylko niebardzo pojmuję ten katonizm, który to przygotowanie tak surowo karci, a jeszcze mniej zaprzeczenie prawa stawiania kandydatów w Tarnowie. Miał to być manewr elektorski. Jeżeli tak, to bardzo dozwolony, bo godzi się każdego uczciwego sposobu użyć, aby dobrego posła do Izby wprowadzić; wolno zaś każdemu, uznając zasługi jednego kandydata, trzymać, że drugi jeszcze potrzebniejszy — i p. Langie nie ubliża to ani hr. Koziebrodzkiemu, ani p. Langiemu, że wolałbyś był widzieć w Izbie Michałowskiego albo Bobrzyńskiego. Przyznam Ci się, że i ja, który przypatrywałem się gorliwej hr. Koziebrodzkiego pracy, a oceniam, jak mało kto, specyalne p. Langiego wiadomości, wolałbym był jednak, aby zasiadł na ławie Józef Michałowski albo Bobrzyński. Są to rzeczy osobistej opinii i jeżeli istotnie miałeś ją wpływ, to tylko jedynie zarzucić można, że Ci się nie udało.

Kończyć zaś, a jednak pominąć nie mogę zarzutu, który się stereotypowo powtarza przy kandydaturze Bobrzyńskiego. I ty i ja stoimy na innym gruncie zasad niż Bobrzyński, dzieli nas wielki przedział, który nie wiem [illegible] kiedykolwiek się zatrze, ale kiedy czytam o dosadnej oratorskiej krytyce poglądów jego na historyą polską, to tylko przychodzi mi żałować, że jej nie słyszałem, tem bardziej, że właśnie zestawiam dla własnej nauki *Dwanaście ksiąg* Szujskiego z *Dziejami* Bobrzyńskiego. Ale on nie fałszował historyi polskiej, czy dlatego, że zaród upadku widzi w braku prawdziwej myśli politycznej ujętej przez dynastyą albo korporacyjną rękę. *Risum teneatis amici!* Bobrzyński pomija element duchowy [illegible] — ale my [illegible] w hierarchią Kościoła. Prawda — ale [illegible] w Sejmie nie [illegible] to [illegible]. W sejmie należy ocenić praktyczne możebne potrzeby chwili. W sejmie potrzeba zdolnego redaktora wotowanych ustaw. W sejmie potrzeba śmiałego i logicznego rozeznania obecnych stosunków kraju, potrzeba posła gotowego spotkać się z największą niepopularnością w obronie zasad społecznych. Dla tego pragnąłem tam widzieć i dla tego wobec naszych przekonań daliśmy przykład, z jaką swobodą umiemy w zdolnym i zacnym człowieku, oddzielić teoretyczny antagonizm od praktycznej użyteczności.

Czułem potrzebę te kilka słów przesłać jako dowód, że nie jesteś osamotniony, że czystość Twoich pobudek oceniona i że chowamy jak przyjaźń dla Twojej osoby, tak rzetelny szacunek dla Twego charakteru.

Paweł Popiel.

Ruszcza 20 czerwca.

Czytamy w *Dzienniku Polskim*:

„Od jednej z wysoko postawionych osób w społeczeństwie wielkopolskiem, i mającéj bliskie i zażyłe stosunki z Kraszewskim, otrzymał p. W. B. list, który poniżéj podajemy. List ten, jest odpowiedzią na zapytanie o powody, które skłoniły rząd pruski do targnięcia się na czcigodnego jubilata, i brzmi jak następuje:

„Szanowny Panie! Na uprzejme pismo jego z dnia 17 b. m. dziś dopiero odpowiadam, ile, że w czasie pauzy sejmowéj na kilka dni wyjechałem był do domu.

I nas wiadomość o aresztowaniu Kraszewskiego przeraziła tem więcéj, im mniéj była spodziewaną. Jakie jéj powody, o tem, dopóki śledztwo się toczy, trudno coś pewnego zasięgnąć. Aresztowanym był w chwili przyjazdu swego z Pau, gdzie u wód przebywał, a po przesłuchaniu go przedwstępnem, wywieziony nazajutrz do Drezna, gdzie z wszelkiemi i możliwemi względami dotąd pozostaje więzionym. O zamiarze przybycia do Berlina nikogo z nas porzednio nie uwiadomił, tak, że kiedy rozeszła się tu wieść o jego aresztowaniu, sądziliśmy zrazu, że to mistyfikacya albo pomyłka w oznaczeniu osoby.

Urzędnicy, którzy go aresztowali, samo z siebie się rozumie, zachowują ścisłą dyskrecyę. Z tem wszystkiem sądzimy tu wszyscy zgodnie, że bacząc na całą przeszłość Kraszewskiego, nie można przypuszczać, ażeby sprawa ta groźną dla niego mogła mieć podstawę i dajemy wiarę tej wersyi, która rzecz całą przedstawia jako wynik nikczemnej, ale z namysłem przygotowanej denuncyacyi. Pewni jesteśmy, że ostatecznie wyjdzie on z tych tarapatów na czysto.

Jedyną radę, jaką uwięzionemu i wszystkim Jego wielbicielom i przyjaciołom dać możemy, jest zachowanie spokoju i cierpliwości. Także za pomyślną okoliczność poczytuję, że Kraszewskiego osadzono w Dreznie w więzieniu i że tam, jak słyszę, obchodzą się z nim po ludzku. O jakichbądź krokach pomocniczych dla niego dopóty, dopóki wątek całej sprawy nie będzie wyjaśnionym, myśleć nie można, bo to możeby rzecz pogorszyło.

Spokój i cierpliwość — to na dzisiaj moja jedyna rada. Wyda się ona szanownemu panu i gorącym wielbicielom jubilata może za ubogą, ale w każdym razie jedynie rozumną.“

Berlin 22 czerwca 1883.

O uwięzieniu Kraszewskiego dzienniki rosyjskie umieszczają liczne wiadomości telegraficzne i listowne, w których jednak nic się nie zawiera nowego, czegobyśmy z innych źródeł dotychczas nie przytoczyli. Zaznaczamy więc tylko ten fakt dość szczególny, że wiadomości o Kraszewskim podają jak peterburskie, tak i moskiewskie dzienniki przedmiotowo, bez żadnej nieprzyjaznej, jak dla Kraszewskiego, tak i wogóle dla Polaków tendencyjności. A nawet zawsze i wszędzie nieprzychylna Polakom *Nowoje Wremia* wyraża tym razem zdanie, że uwięzienie Kraszewskiego okaże się niezawodnie niesłusznem — i kończy takim ustępem: „Jesteśmy pewni, że Kraszewskiego uniewinnią. Ale kto mu wynagrodzi utracony spokój? W tak podeszłym wieku, przy zdrowiu bardzo zrujnowanem, podobny areszt i połączone z nim wstrząśnienia, mogą bardzo łatwo przyprawić ofiarę o utratę reszty sił... Kto mu to wynagrodzi?“

Czytamy w *Dzienniku Pozn.* z powodu aresztowania Kraszewskiego:

„Zresztą o sprawie samej żadnych nowych szczegółów; śledztwo bowiem całe prowadzono w wielkiej tajemnicy. Szczegóły rozgłaszane przez rozmaite dzienniki, tak niemieckie jak polskie, są tylko domysłami. Denuncyatorem jest istotnie Adler.

Nadmieniamy przytem, że do Drezna przybył młodszy syn J. I. Kraszewskiego, Franciszek, i pozostanie tam dopóty, dopóki ojciec na wolność wypuszczonym nie będzie. Ale komunikować się tak z Jubilatem, jak z Wł. Konopackim i Bohdanowiczem nie pozwalają. Za kaucyą żadnego nie chcą uwolnić. Przewidywane jest uwolnienie wkrótce wszystkich, a mianowicie jak akta powrócą z Lipska; tak nam przynajmniej donoszą z Drezna. Wreszcie dodajemy, że żaden z braci Konopackich nie był użyty za tłumacza przysięgłego przy przeglądaniu papierów J. I. Kraszewskiego, ale funkcye te pełnił p. Komendziński, jeden z rodaków naszych w Dreznie zamieszkałych.“

Wiener Abendpost pisze: Tryumfy korespondenta *Narod. Listów* odebrały widocznie sen *Gazecie Narodowej*. Skoro mogliśmy oświadczyć, że doniesienie jej korespondenta, iż indywiduum jakieś nazwiskiem Arnim Adler miało ofiarować ministrom: Ziemiałkowskiemu i Dunajewskiemu pisma Kraszewskiego do nabycia, należy do dziedziny bajek, oświadcza *Gazeta Narodowa*, że Arnim Adler wprawdzie nie wspomnianym ministrom, ale w biurze prasowem zaproponował nabycie tych pism Kraszewskiego. Upoważniono nas do oświadczenia, że i to doniesienie jest zupełnie bezzasadne.

Czytamy w *Gazecie Narodowej*:

„Dzienniki ruskie ogłaszają program wiecu ruskiego, który zbiera się w tym tygodniu, w piątek d. 29 czerwca. Rano o wpół do 8ej odbędzie się w wołoskiej cerkwi nabożeństwo żałobne za duszę metropolity Jachimowicza, o godzinie 10ej początek rozpraw. Pierwszy punkt programu stanowi referat budowniczego, p. Nahirnego o ekonomicznem położeniu kraju w ogólności, a w szczególności włościaństwa; drugi punkt stanowi rozprawa o potrzebie reformy szkół w duchu żądań ruskich stronnictw opozycyjnych, o czem referować ma artysta-malarz p. Ustjanowicz, a w końcu ma wnieść referat o politycznem położeniu Rusinów w Galicyi prof. Wachnianin. Wieczór odbędzie się muzykalno-deklamatorska produkcya na cześć Markiana Szaszkiewicza, pierwszego pisarza ruskiego w Galicyi nowszej ery.“

Z wczorajszego *Kuryera Lwowskiego* dowiedzieliśmy się, że namiestnictwo zakazało sprzedaży pojedyńczej po trafikach *Sztandaru*, *Strażnicy*, *Djabła* krakowskiego, *Głosu wolnego*, *Kuryera Lwowskiego* i *Różowego Domina* na podstawie tej samej interpretacyi ustawy, którą zastosowało namiestnictwo dolno-austryackie, zakazując sprzedaży po trafikach *Tagblattu* i *Vorstadt-Ztg*.

Budapester Corr. pisze: Rozporządzeniem cesarskiem z dnia 8 b. m. polecono, z powodu oczekiwanego w drugiej połowie sierpnia radosnego wypadku w rodzinie Następcy tronu Arcyksięcia Rudolfa, dopełnić tych samych formalności, jakich w swoim czasie przy urodzinach dzieci Cesarstwa się dopełnia. Od 15 lipca odmawianą będzie przy ogólnych modlitwach kościelnych, także modlitwa o szczęśliwe rozwiązanie. Chrzest nowonarodzonego dziecka odbyć się ma w trzy dni po urodzeniu, nie licząc dnia urodzenia.

Prezes Izby deputowanych Dr Smolka wystosował do byłego posła do Rady państwa, dyrektora szkolnego, Tonnera, który głosował za nowelą szkolną, z okazyi złożenia przez tegoż mandatu poselskiego, następujące pismo:

„Kochany Panie Dyrektorze!

Jakkolwiek sądzę, że wobec tak stanowczych objawów zaufania ze strony wyborców pańskich, nic Pana nie skłaniało do złożenia mandatu poselskiego, mimo to nie mogę powstrzymać skutków pisma, w którem zrezygnował Pan ze swego mandatu, a to z tego powodu, ponieważ zbyt stanowczo przyrzekłeś Pan swym wyborcom, że mandat złożysz. Pojmuję także, że wtedy dopiero będziesz Pan miał zupełne zadośćuczynienie, skoro ponownie zostaniesz wybranym, o czem zupełnie nie wątpię; solidarność narodową i wysokie względy polityczne ceniłeś Pan więcej, niż mniemaną szkodę dla celów cywilizacyi. Dlatego też gorącem jest życzeniem mojem, zobaczyć Pana znowu jako swego kolegę — a więc do widzenia w drugiej połowie października w Wiedniu, jeśli już nie dnia 12go września w Krakowie. Pozdrawiam Pana serdecznie, tudzież towarzyszów Pańskich, którzy raczyli zachować mnie w pamięci.

Franciszek Smolka.“

Na adres profesorów uniwersytetu wiedeńskiego odpowiedział Maassen w następujących słowach:

„Szanowni Panowie!

Nie wątpiłem o tem, że uznajecie formalne prawo każdorazowego rektora do wykonywania swego wirylnego głosu w Sejmie jedynie na podstawie osobistych jego zapatrywań.

Nie wątpię jednak i o tem, iż przyznacie, że obok tego prawa ma rektor również obowiązek w wypadkach, w których musi koniecznie oświadczyć się za lub przeciw czemuś, przyznać się otwarcie do swych przekonań, choćby one sprzeciwiały się zapatrywaniom, panującym między członkami uniwersytetu.

Taki też tu zachodzi przypadek. Miałem pochwalić postępowanie, którego pochwalić nie mogłem? Miałem powiedzieć „tak“, gdzie mogłem tylko „nie“ powiedzieć? Miałem rozporządzenie rządu uznać za nieprawne, podczas gdy ono w oczach moich było zupełnie prawne? Miałem coś nazwać czarnem, co w mych oczach było białem?

Wypowiedziane w mej mowie polityczne i narodowe przekonania—których, jak mówicie, wcale nie podzielacie— miałem już wówczas, kiedy w r. 1851 przybyłem po raz pierwszy do Austryi i kiedy w r. 1855 znalazłem tu drugą ojczyznę. Przekonania te wyraziłem otwarcie przy pewnej sposobności w r. 1867. Od owego czasu miałem dość często sposobność, wypowiadać je głośno i otwarcie.

Przekonania tę tworzą pewną część mej istoty. Uznaję je za konieczne wypływy chrześcijańskiego ducha. Przy nich obstaję i upadnę z niemi.

Jeżeli coś mogło mi w obecnym przypadku utrudniać spełnienie obowiązku męża, aby nie działał wbrew temu, co uważa za słuszne i prawdziwe, to chyba tylko myśl, że przez swój głos poróżnię się z zapatrywaniami tak wielu szanownych kolegów.

Z wysokim szacunkiem

Dr Fryderyk Maassen.“

Czytamy w *Echu* warszawskiem:

„W dniu wczorajszym o godzinie 7ej min. 43, pociągiem petersburskim przyjechał do Warszawy nuncyusz papieski, arcybiskup Vanutelli. Na dworcu kolei z kleru witali go: JEksc. arcybiskup Popiel i kanonik Borzewski. Ze strony władz widzieliśmy: jenerała Buturlina, oberpolicmajstra, i jego pomocnika pułkownika Własowskiego, i pana Wieniawskiego, urzędnika do szczególnych poruczeń przy jenerał-gubernatorze. — Nuncyusza, jego orszak i służbę zabrały powozy hr. A. Potockiego i przewiozły do hotelu Europejskiego, gdzie zajęty został na rzecz posła papieskiego obszerny apartament. Nuncyusz ma zabawić w Warszawie niezbyt długo.“

Nowoje Wremia pod d. 24 b. m. donosi, że w Petersburgu wkrótce jest oczekiwanym przyjazd z Odessy nowomianowanego jenerał-gubernatora Warszawskiego, jen.-adj. Hurki. „Słyszeliśmy — pisze dalej ten dziennik — że jen. Hurko wyjeżdża dla objęcia swojego nowego urzędu nie zaraz jeszcze, bo zanim to nastąpi, ma przedtem przyjąć udział w obradach Komitetu, który będzie zorganizowanym pod przewodnictwem ministra spraw wewnętrznych hr. Tołstoja, specyalnie dla rozstrzygnięcia rozmaitych kwestyj, dotyczących szczegółów zarządu Królestwa Polskiego.“

St Pet. Wied. tak charakteryzują osobę jenerała Hurki: „Jozef Władimirowicz Hurko, wszędzie i zawsze okazywał się człowiekiem energicznym i nieugiętych przekonań. Chociaż tak wysokie zajmował stanowisko, będąc jen.-gub. petersburskim, skoro jednak zawiały prądy przeciwne jego przekonaniom, nie wahał się usunąć do swych posiadłości wiejskich w gubernii Twerskiej i tak dalece zamiłować ciszę i trzymać się zdala od spraw publicznych, iż był wypadek, że petersburska policya, gdy trzeba go było wyszukać dla świadczenia w jakiejś sprawie w Sądzie, napisała: „że jen. Hurko z Petersburga wyjechał— lecz gdzie przebywa— niewiadomo.“ Działo się to dlatego, że jen. Hurko nie podzielał słynnych owemi czasy „liberalnych powiewów“ epoki Loris-Melikowa. W tej tedy stałości przekonań i nieugiętości charakteru jen. Hurki mieści się najlepsza rękojmia, że potrafi on energicznie i niezachwianie rządzić tym krajem Przywiślańskim, w którym wszelka chwiejność i słabość jest największem i najszkodliwszem złem. Nadto zaś i to jest dość charakterystycznem, że kraj Przywiślański dostaje się teraz pod rządy jenerała i wodza, którego głos uważanym jest słusznie za pierwszorzędną powagę w całej armii rosyjskiej.“

Telegramy własne „Czasu.“

Wiedeń 26 czerwca. Podpułkownik sztabu jeneralnego Millinkowicz ma zastępować Thömela w Cetynii podczas trzechmiesięcznego urlopy tegoż.

Berlin 26 czerwca. Utrzymują, że dnia 22go b. m. wręczoną została Schlözerowi nota Jacobiniego. *Kreuz Ztg* pisze, że nota ta nadeszła tu przedwczoraj; nie jest ona protestacyą przeciw nowemu przedłożeniu kościelnemu, ale uznaje owszem objawiającą się w ostatnich czasach większą życzliwość rządu.

Petersburg 26 czerwca. Instrukcye dla nowego gubernatora warszawskiego jenerała Hurko, wypracować ma osobna komisya pod przewodnictwem Tołstoja. Dzienniki finlandzkie donoszą, że jenerał Ernroth ma być znów przeznaczony na bułgarskiego ministra wojny.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 26go czerwca. *Wiener Zty* ogłasza konwencyę dodatkową do traktatu w sprawie wzajemnego wydawania przestępców z Włochami — traktat w sprawie ubogich między Austryą a Włochami, dokument koncesyi na budowę kolei Czerniowce-Nowosielica, ustawę o inspektorach przemysłowych i rozporządzenie ministra skarbu, podług którego ze względu na ukończenie postępowania reklamacyjnego, procent od podatku gruntowego od dnia 1 stycznia 1883 r. do 31go grudnia 1895 r. ustalony zostaje w wysokości 22·7% od czystego dochodu.

Wiedeń 26 czerwca. W rozmowie z redaktorem *Reformy* oświadczył ks. Czarnogórski, że zaburzenia w Albanii zostały stłumione; pisanego aliansu między państwami bałkańskiemi niema, ale tylko naturalny; stosunki między Czarnogórą a Serbią są bardzo dobre. Książę zaprzeczył następnie, jakoby miał projekt wydać swą córkę za Karadżordżewicza, i w końcu oświadczył: „Możesz pan zapewnić, że wszystko w Europie skłania się do pokoju.“

Nyiregyhaza 26 czerwca. Przewodniczący oświadcza, że polecił już znieść straż policyjną nad osobami podejrzanemi o dostarczenie sukien Estery, ponieważ już je wezwano. Przed dalszem przesłuchiwaniem kancelisty Peczelego proponuje obrońca Friedmann, aby komisarz policyi Recsky, Peczely i Moryc z sobą się nie stykali aż do zakończenia przesłuchiwania, i aby sędzia śledczy Bary, którego postępowanie w śledztwie względem Moryca ma być stwierdzone, nie był obecnym na rozprawie.

Przewodniczący odpowiada: Każdy przyzwoity człowiek może być obecnym na rozprawie, chyba że jako świadek ma być przesłuchanym. Prokurator: Proponowałem już, aby przesłuchać sędziego śledczego, czy przyrzekał Morycowi, że ojcu jego nic się nie stanie. Trybunał orzekł, że nie zgadza się na przesłuchanie Barego, jako niezwykłe i bezpodstawne. Prokurator i obrońcy zastrzegają sobie zaskarżenie nieważności.

Zadar 26 czerwca. Sejm otwartym został dziś wśród zwykłych formalności, jutro nowowybrani posłowie złożą ślubowanie, poczem nastąpi sprawdzenie wyborów.

Berlin 26 czerwca. W Izbie deputowanych przyjęto w imiennem głosowaniu stanowczo przedłożenie kościelne 224 głosami przeciw 107.

Paryż 26 czerwca. Ajencya Havasa donosi z Shangai dnia 25 b. m.: Tok rokowań jest pomyślny; wyjazd Li-Hung-Czanga do Pekingu nieprawdopodobny. Wszystkie pogłoski o wojennych przygotowaniach Chin są bezzasadne.

Ajencya Havasa stwierdza doniesienie z Damietty, że wybuchła tam cholera.

Paryż 26 czerwca. Tseng powróci tu najpóźniej w przyszłym tygodniu.

Londyn 26 czerwca. Biuro Reutera prostuje doniesienie z Damietty w ten sposób, iż wybuchła tam nie cholera ale epidemiczna febra, mająca charakter tyfoidalny.

Londyn 26 czerwca. Komisya sanitarna w Damiecie uznała epidemię panującą tam za cholerę. Wypadki słabości są coraz częstsze.

Dublin 26 czerwca. Przedwczoraj wieczór strzelali do siebie w Curragh żołnierze różnych pułków, pokłóciwszy się ze sobą, wskutek czego pięciu żołnierzy straciło życie, a kilku jest rannych. Dalszej katastrofie przeszkodzili oficerowie, grożąc, że do nieposłusznych każą dać ognia.

Konstantynopol 26 czerwca. Przybył tu były gubernator Libanu Rustem basza.

Kursa. — Wiedeń 26 czerwca. 2 godzina 30 m. popoł. Renta papierowa 78·45. — 5% Renta papier. nieopodat. —·—. Renta srebrna 79·10. — Renta złota 99·30. — 6% Renta złota węgierska 120·40.— 4% Renta złota węgierska 89·40 —·—. Losy z r. 1860 135·50. — Akcye Banku Austr. Węg. 839. — Akcye kredyt. 300·—. — Londyn 119 90. — Napoleony 9·50—. — Lombardy 153·75 Losy 1864 roku 168·—. — Akcye kolei Karola Ludwika 300·—. — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieck. 169 50. — Akcye kolei węg.-półn.-wsch. 158·—. — Obligacye indemn. galicyjs. 98·75 —. Losy prem. węgiersk. 114·75.— Akcye kolei Koszycko-Bogum. 144·—.— Akcye kolei półn.-zach. austr. 201·—. — 6% Listy zast. hipot. 102·—. — 6% Listy zastaw. galic. Zakładu kredyt. Ziemsk. l. A. 102·—.— Akcye kolei Siedmiogro. 164·—. Marki 58·50. — Ruble 116·87. — Dukaty 5·67.—. Srebro —·—. — Akcye Anglo-Bank —·—.

Usposobienie giełdy: mdłe

Berlin 26-go czerwca. — Banknoty austryackie 170 95. — Krótki Wiedeń 170·70. — Krótka Warszawa 199·65. — Banknoty rosyj. 200·15. — 5% Listy zast. Polskie 62·—. — 4% Listy likwidac. Polskie 54·80. — Akcye kolei Karola Ludwika 129·—.— Akcye austr. kredytowe 513·—.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Kraków 26 czerw.

	płacą	żądają
Ruble papierowe rosyjskie za 100 rs.	116 —	117 —
Rubel srebrny obrączkowy	1 56	1 66
Marki niemieckie za 100 marek	58 25	58 75
Dukat ważny	5 60	5 70
20-frankówka	9 46	9 54
Imperyał ważny	9 74	9 84
Srebro austryackie za 100 złr.	100 —	100 —
Kupony srebrne płatne za 100 złr.	99 50	— —
Listy zastawna i obligi		
6% pożyczka krajowa galicyjska	101 25	102 —
Obligacye indemnizacyjne galicyjskie	98 25	99 50
4% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	89 50	91 —
4% „ „ „ „ II em.	86 50	87 50
5% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk. (we Lwowie za 100 złr. w. a.)	99 25	100 25
6% listy „ bankn hipot.	101 50	102 50
6% listy dłużne galic. zakł. włość.	100 50	102 —
5% listy zast. gal. zakł. kred. wło. za 100 złr.	92 50	93 50
5% listy zast. Banku hipot. gal. z pre. 10%	100 75	102 —
5% listy zast. „ „ zwrotne za 40 lat	96 75	97 75
5½ listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat srebrem za 100 złr. w. a.	98 —	100 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie zwrot za 36 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	101 —	102 50
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 18 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	100 —	101 50
7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 20 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	100 —	102 —
5% listy zastawne Król. Pol. z r. 1869 [„ 100 rubli]	99 50 ru. ik	100 50 ru. ik
4% listy likwidacyjne Królestwa Pol. [„ 100 rubli]	87 25	88 50
(Oprócz bież. kuponu obliczającego się każdodz. w miarę terminu płatn.)		
Akcye kolejowe i bankowe.		
Akcye kolei Karola Lndwika . . . po złr. 210	301 —	303 —
„ „ Lwowsko-Czerniowieckiej „ 200	169 —	171 —
„ banku hipot. we Lwowie „ 200	300 —	305 —
„ banku gal. dla h. i prz. w Krak. „ 200	— —	— —
Losy krajowe.		
Losy miasta Krakowa	17 25	18 50
Losy miasta Stanisławowa	22 —	24 —

Wiedeń 25 czerw.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4⅖% Renta papierowa	78 50	78 65
4⅕% „ srebrna	79 10	79 25
4½ „ złota	99 30	99 45
4½% Losy z roku 1854 po 250 złr.	120 —	120 50
4% „ „ 1860 „ 500 „	135 40	135 70
4% „ „ 1860 „ 100 „	139 75	140 50
„ „ 1864 „ 100 „	168 —	168 50
„ „ 1864 „ 50 „	167 75	168 25
Losy Como-Renten	37 —	39 —
Obligi indtmnizacyjne.		
Czeskie . . . 10% podat.	106 —	107 —
Bukowińskie „ „	98 30	98 75
Galicyjskie „ „	98 65	99 —
Morawskie „ „	104 25	105 25
Niższo-austryackie „ „	105 —	106 —
Wyższo-austryackie „ „	104 50	105 50
Szląskie „ „	110 —	— —
Styryjskie „ „	103 —	105 —
Siedmiogrodzkie . . . 7½ „	99 50	99 75
Węgierskie „ „	100 40	100 90
Węgier. z klauz. 1867 „ „	98 70	99 20
5% Oblig. poż. kolei węgierskiej	140 50	141 —
6% Renta węgierska złota	120 45	120 60
4½% „ „ „ (za Ostbahn).	99 —	99 50
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Bnnku . 120 złr.	110 —	110 50
Boden-Credit węgierskie . . 140 „	— —	— —
„ „ austryackie . 80 „	215 —	216 —
Credit-Anstalt dla Han. i Prz. 160 „	303 —	303 25
„ „ węgierskie . 200 „	301 25	301 75
Depositen-Bank . . . . . 200 „	205 75	206 50
Escompt Gesell. niż. austr. . 500 „	860 —	870 —
Gal. Banku dla Hand. i Prz. 200 „	— —	— —
Austro-węg. Banku (Nat.-Ba.) 600 „	839 —	841 —
Unionbank . . . . 100 „	116 25	116 50
Verkehrsbank ogólny . . . 140 „	147 —	147 50
Wied. Bankverein . . . . 100 „	106 —	106 25
Akcye kolei.		
Albrechta . . . . . 200 złr. bez%	80 —	82 50
Alföld-Fiume . . . . 200 „ 5%	170 50	171 —
Donau-Dampfsch.-Ges. 525 złr. 5%	593 —	595 —
Elżbiety . . . . . 210 „ „	222 25	223 —
Linz-Budweis . . . . 200 „ „	198 50	139 —
Salzburg-Tyrol . . . 200 „ „	188 50	189 —
Ferdynanda Nordbahn . 1050 „ „	2797	2802
Franciszka Józefa . . 200 „ „	198 —	198 75
Gal. Karola Ludwika . 210 „ „	300 75	301 —
Koszycko-Oderberg . . 200 „ „	144 25	144 50
Lwowsko-Czern.Jassy . 200 „ „	169 50	170 —
Nordwest austr. . . . 200 „ „	202 25	202 75
„ „ Lit. B. 200 „ „	220 50	221 —
Rudolfa . . . . . . 200 „ „	167 75	168 25
Siedmiogrodzka I . . 200 „ „	164 —	164 50
Staatz-Eisenb. Gesell . 200 „ „	326 50	327 —
Südbahn (Lombardy) . 200 „ „	154 75	155 —
Theisbahn (Cisańska) . 200 „ „	250 —	250 50
Węg. gal. Łupkowska . 200 „ „	163 —	163 50
„ Nord-Ost . . . 200 „ „	157 50	158 —
„ Westb. Stuhlw. . 200 „ „	166 —	167 —
Listy zastawne.		
6% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat	— —	— —
5% Boden Credit allg. złotem płatne	118 20	118 60
5% „ „ „ papier 33 lat	104 50	— —
6% Tow. kred. krakowskiego 18 lat	— —	101 —
7% Listy dłużne „ . „ 20 lat	101 75	102 25
6% Towarzystwa kredyt. „ 36 lat	101 75	102 25
5½% „ „ złote 36 lat	— —	— —
4% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	89 50	90 50
5% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	99 75	100 25
5% „ „ „ „ nowe 37 lat	99 75	100 25
6% „ Bank Hipot. lwow.	101 90	102 30
6% „ „ Włość. „	101 25	101 75
5% Bank austr. węg. (National.) wal. a.	100 50	100 45
5% Szląsko aust. Bod. Kredit-Anstalt	100 50	101 50
5½% Węg. ogól. Bod.-Kredit 34 lat	— —	— —
5%/20 „ Boden Kredit-Institut	101 —	102 25
Priorytety kolei.		
Albrechta . . . . . 300 złr. 5%	95 40	95 70
Alföld-Fiume . . . . 200 „ „	98 75	99 —
„ „ Em. 1874 . 200 „ „	96 25	— —
Donau-Dampfsch. 100 i 200 „ 6%	107 75	108 25
Elżbiety . . . . . . 100 „ 4½%	103 20	103 50
„ Em. 1862 . . 300 „ „ „	103 20	103 50
Elżbiety Linz-Budweis . 200 złr. 5%	107 50	108 —
„ Em. 1870 . . . 200 „ „	107 50	108 —
„ „ 1872 . . . 200 „ „	107 50	108 —
„ Salzb.-Tyr. 1870 200 „ „	107 50	108 —
Eperies. Rarn. węg. część 300 „ „	— —	— —
Ferdyn.-Nordb. m. kon. . . . 4½%	105 —	105 50
„ „ wal. austr. . . . „	100 50	101 —
„ Mor.-Szląz. linia 1871/72 5%	107 —	107 75
„ poż. 14 milion. 1882 . „	104 25	104 75
„ poż. 1872 r. . . 100 złr. 5%	105 —	105 50
Franc. Józefa Em. 1867 . 200 „ „	104 —	104 25
„ „ Em. 1873 . 200 „ „	104 50	105 —
Gal.-Karol.-Lud. I Em. . 300 „ „	98 80	99 10
„ II „ 1871 300 „ „	— —	— —
„ III „ 1872 300 „ „	— —	— —
Koszycko-Oderb. . . . 200 „ „	97 —	97 25
Lwow.-Czer. I Em. 1865 300 „ 4½%	94 75	95 25
„ II „ 1867 300 „ 4%	98 75	99 25
„ III „ 1868 300 „ „	95 80	96 30
„ IV „ 1872 300 „ „	95 25	95 75
Nordwestb. austr. . . . 200 „ „	103 50	103 80
„ „ Lit. B. . 200 „ „	103 80	104 20
„ „ Em. 1874 200 „ „	— —	— —
Rudolfa . . . . . . 300 „ „	101 75	102 —
„ Em. 1869 . . . 300 „ „	101 60	102 —
„ Em. 1872 . . . 300 „ „	101 60	102 —
„ Salzkam. gut. zł. 300 „ „	121 50	122 —
Siedmiogrodzkiej I . . 200 „ „	93 40	93 80
Staatseisenbahn . . . 500 fr. 3%	181 25	182 —
Süddahn (Lombardy) . 500 fr. 3%	139 —	139 50
„ „ . 200 złr. 5%	119 75	120 25
Theissb.-Gesell. . . . . „ „	102 10	102 40
Węg. gal. Łupkow. . . 200 „ „	94 —	94 50
„ „ II Em. 200 „ „	93 30	93 80
„ Nordost . . . . 300 „ „	91 80	92 20
„ „ złotem . . 200 „ „	117 50	— —
„ Westbahn . . . . 200 „ „	95 50	96 —
„ „ Em. 1874 200 „ „	— —	96 —
Losy.		
5% Donau Regul. . . . . złr. 100	114 75	115 —
Premiowe Wiedeńskie . . „ 100	124 75	125 25
„ Węgierskie . . „ 100	115 —	115 50
3% „ Tureckie . . . fr. 400	24 75	25 50
Kredytowe . . . . . złr. 100	170 —	170 50
Clary . . . . złr. 42	38 50	39 —
4% Donau-Dampfsch. . . „ 105	108 —	109 —
Insbrucku . . . . . . „ 20	20 50	21 25
Keglewicha . . . . . „ 10½	17 50	18 50
Krakowskie . . . . . „ 10	17 75	18 —
Ofner (miasta Budy) . . „ 40	38 —	40 —
Palty . . . . „ 42	37 —	37 50
Rudolfa . . . . „ 10½	19 25	19 75
Salma . . . . „ 42	52 75	53 50
Salzburgskie . . . . . „ 20	24 —	24 50
St. Genois . . . . . . „ 42	44 25	45 —
Stanisławowskie . . . . „ 20	22 50	23 50
4½% Tryesteńskie . . . „ 105	126 —	127 50
4% „ . . . . „ 50	63 50	64 50
Waldsteina . . . . . . „ 21	28 50	29 50
Windischgrätza . . . . „ 21	37 25	38 25
Waluty.		
Dukaty ważne	5 67	5 69
20 frankówki	9 50	9 51
Imperyały rosyjskie	9 79	9 81
Funty szterl. angielskie	11 94	11 99
Liry tureckie złote	10 84	18 86
Marki niemieckie za 100 marek	58 50	50 55
Rubel papierowy za 100	116 75	117 25

Lwów 25 czerw.

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	302 50	306 50
5% Listy zast. Tow. kred. ziem.	99 40	100 40
4% „ „ „ „ „	89 50	90 60
5% „ „ „ „ 37-letnie	99 40	100 40
6% „ „ Banku hip. gal.	101 70	102 70
6% „ „ „ włośc. galic.	101 —	102 50
5% Obligi indemn. gal. 5% podat.	98 30	99 30
6% „ pożyczki krajowej	101 —	103 —

Warszawa 25 czerw.

	płacą rub. kop.	żądają rub. kop.
5% Listy zastawne nowe 1869 r.	— —	100 40
kupon	— —	— —
4% Listy likwidacyjne	— —	88 25
kupon	— —	025

Czcionkami Drukarni „Czasu."

Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*